




**ARKADIUSZ S. WIĘCH**

 <https://orcid.org/0000-0003-4888-1129>

Uniwersytet Jagielloński

*Jadwiga Rutkowska, Pamiętnik lwowianki 1914-1919, wstęp, oprac. i red. nauk. Wojciech Polak, Sylwia Galij-Skarbińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2017, Wojna i Pamięć, ss. 226*

Ostatnie lata przyniosły historiografii szereg edycji korespondencji, literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej, związanej tematycznie z Wielką Wojną i przypadającą w 1914 r. setną rocznicą jej wybuchu. Z reguły są to wspomnienia wojenne, koncentrujące się na wydarzeniach politycznych lub na przeżyciach związanych z walką na wojennym froncie. Na tym tle ciekawą publikacją wydaje się wydany w serii *Wojna i pamięć* przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu *Pamiętnik Lwowianki 1914-1919* autorstwa Jadwigi Rutkowskiej w opracowaniu Wojciecha Polaka i Sylwii Galij-Skarbińskiej.

Jadwiga Rutkowska, a właściwie Janina, bo tak w rzeczywistości miała na imię, urodziła się we Lwowie w 1902 r. W momencie opisywanych w pamiętniku wydarzeń była zatem jeszcze dzieckiem, które wkraczało w etap młodzieńczego dojrzewania. Rutkowska ukończyła Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Adama Mickiewicza we Lwowie. Później, podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. udzielała się jako sanitariuszka w jednym ze szpitali polowych. W okresie międzywojennym pracowała w lwowskiej aptece oraz pomagała swojemu kuzynowi Arturowi Rutkowskiemu w konserwacji dzieł sztuki (głównie kościelnych), czym zajmowała się także po II wojnie światowej, ale już w Krakowie, do którego przeniosła się w 1939 r. Tam też zmarła w 1974 r.

W omawianym wydaniu właściwa treść pamiętnika poprzedzona została obszernym *Wstępem*, którego autorzy, Wojciech Polak i Sylwia Galij-Skarbińska, postawili sobie za cel ukazanie panoramy Lwowa przełomu XIX i XX stulecia jako tła dla publikowanych wspomnień oraz przedstawienie rodziny ich autorki. Po lekturze owego wprowadzenia wydaje mi się, że zamierzony cel nie został jednak do końca osiągnięty. Zaprezentowane informacje sprawiają wrażenie niezwykle powierzchownego dotknięcia tematu. Lwów galicyjski początku XX w. oraz lat Wielkiej Wojny to temat, który doczekał się już wielu interesujących opracowań naukowych, z których autorzy wydają się jednak korzystać w bardzo ograniczonym zakresie. Podobnie rzecz ma się z dodanymi do części właściwej pamiętnika przypisami, w których wydawcy źródła zamiast powoływać się na prace naukowe lub materiały archiwalne, sięgają głównie po publikacje internetowe z popularnych portali w rodzaju wikipedia.pl czy youtube.com, co niewątpliwie obniża wartość merytoryczną prezentowanych w przypisach informacji. Brakuje także bardziej dokładnego omówienia wspomnianych przez Rutkowską wydarzeń jak np. rozruchów antyżydowskich w 1918 r. (w tym przypadku wydawcy pamiętnika w ogóle nie posiłkują się opracowaniami poświęconymi temu zagadnieniu). Podobnie wygląda sytuacja, gdy mowa o walkach polsko-ukraińskich, a także życiu codziennym Lwowa i Zakopanego, w którym czasowo przebywała autorka.

W części *Wstępu*, poświęconej rodzinie Rutkowskich, sylwetce autorki poświęcono zaledwie kilka linijek zawierających jedynie ogólnikowe informacje, które pozwoliłem sobie już przytoczyć. Jest to o tyle zastanawiające, że autorzy opracowania powołują się przy tym na będący w posiadaniu jednego z nich życiorys Janiny Rutkowskiej, a więc dysponowali materiałem pozwalającym na szerszy opis autorki pamiętnika. Tymczasem najwięcej informacji dostajemy o: jej ojcu Bolesławie Rutkowskim, a zwłaszcza bracie Stanisławie Rutkowskim oraz kuzynie Arturze Rutkowskim. Zapewne wydawcy źródła kierowali się faktem, że wspomniani krewni Rutkowskiej zasłużyli się w Legionach Polskich, której to formacji poświęcono zresztą sporo miejsca we *Wstępie*. Niestety takie podejście do tematu prowadzi do zachwiania proporcji, a wyjaśnienie, znajdujące się na obwolucie publikacji, że pamiętnik poświęca Legionom sporo uwagi, wydaje się dalece niewystarczającym uzasadnieniem tego rozwiązania.

Ojcem Jadwigi był Bolesław Rutkowski (1870-1916), urodzony w Kołomyi lwowski urzędnik pocztowy, który w sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich. Walczył w II Brygadzie, w Karpatach, brał udział w bitwie pod Mołotkowem (ob. wieś Молодиків na Ukrainie). Zmarł w szpitalu wojskowym w Krakowie, gdzie też został pochowany. Stanisław Rutkowski (1898-1989) walczył w Legionach Polskich, a w okresie II wojny światowej brał udział w wojnie obronnej Polski, a następnie więziony był w różnych obozach jenieckich. Artur Rutkowski (1895-1980) był żołnierzem Legionów, po wojnie zaś poświęcił się pracy konserwatora dzieł sztuki, szczególnie kościelnych. O matce Jadwigi – Helenie Rutkowskiej z domu Martini – wydawcy źródła jedynie wzmiankują: że po śmierci męża mieszkała we Lwowie, następnie zaś

z rodziną syna w Warszawie, gdzie działała w Armii Krajowej, została aresztowana przez Gestapo i zmarła w 1943 r.

Ze *Wstępu* nie dowiadujemy się, co skłoniło Rutkowską do rozpoczęcia prowadzenia pamiętnika. Być może uczyniła to za namową matki. Wiemy, że ta nakłaniała ją do pisania w pamiętniku więcej na temat wydarzeń wojennych, co córce nie do końca się podobało. Pod datą 7 sierpnia 1914 r. Rutkowska notowała: „Mama mówi, bym pisał więcej o wojnie lecz nie jestem chłopcem, abym się tak wojną przejmowała” (s. 85). I rzeczywiście, we wspomnieniach wojna jest co prawda obecna, jej opis nie stanowi jednak najważniejszej części tekstu. Wojna pojawia się jako tło otaczającej jej codzienności, ale nie jest siłą determinującą jej działania. Owszem wspomina o wizytach ojca, brata, o wydarzeniach, które się rozgrywają, ale jakby z konieczności, obowiązku. O wiele istotniejsze są dla autorki pamiętnika jej spotkania z kolegami, lekcje gry na fortepianie, zabawy, typowe rozrywki dorastającego dziewczęcia. Wojna toczy się, ale na dalszym planie. Na pierwszy plan wysuwa się zdecydowanie codzienność mieszkańców nie tylko Lwowa, ale i Zakopanego, w którym Jadwiga przebywała wraz z matką. Była to codzienność nie zawsze łatwa. Autorka wspomina m.in. trudności aprowizacyjne czy panującą drożyznę. Warto nadmienić, że Jadwiga Rutkowska nie prowadziła pamiętnika regularnie. W narracji pojawiają się spore (nawet paromiesięczne) przerwy, które ta starała się później w mniejszym lub większym stopniu uzupełnić.

Szkoda, że przygotowujący do wydania pamiętnik tak usilnie starali się podkreślić jego wojenny charakter. Świadczy o tym chociażby znajdujący się na stronie tytułowej obwoluty napis: „Walki polsko-ukraińskie we Lwowie w listopadzie 1918 r. ukazane przez pryzmat życia codziennego szesnastoletniej lwowianki”. Rzeczywiście Rutkowska wspomina o toczących się walkach, ale jednocześnie o wiele więcej miejsca poświęca codzienności. Pisze wówczas chociażby o swoich marzeniach, dość prozaicznych, powiedzielibyśmy – zwyczajnych:

(...) chciałabym, abyśmy z mamą miały służącą, aby mama tak się nie mordowała pracą. Drugie – chciałabym odzyskać dla siebie pierwszy pokój, trzecie chciałabym, by mama mogła sobie sprawić choć jedną suknię, jedną parę trzewików (...). Czwarte (...) gdyby tak można na miesiąc na wakacje pojechać do Zakopanego, odetchnąć tam świeżym górskim powietrzem, zacerpnąć sił w dobrym odżywianiu się, mieszkać w pensjonacie (...), robić wycieczki w te góry, które tak ukochałam. (s. 193-194)

Publikację opatrzone interesującym materiałem ilustracyjnym. Są to zarówno reprodukcje dziecięcych rysunków autorki, jak i przede wszystkim fotografie pochodzące ze zbiorów rodziny Rutkowskich. Jakkolwiek duże znaczenie ma fakt, że były one dotąd w większości niepublikowane, to jednak ich dobór budzi pewne zastrzeżenia. Przeważają bowiem fotografie ukazujące losy legionowe, co jedynie w minimalnym stopniu współgra z treścią wspomnień tytułowej lwowianki. Brakuje ilustracji obrazujących życie codzienne mieszkańców Lwowa lub Zakopanego, któremu sporo miejsca w pamiętniku poświęciła Jadwiga Rutkowska. Tego braku bynajmniej nie są

w stanie rekompensować tu i ówdzie zamieszczone fotografie najbardziej znanych obiektów Lwowa, pochodzące ze zbiorów wirtualnej biblioteki polona.pl.

Reasumując, należy jasno stwierdzić, że wydany przez Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pamiętnik stanowi interesujące źródło do badań nie tyle historii Lwowa w latach I wojny światowej i wojny polsko-ukraińskiej, co przede wszystkim życia codziennego mieszkańców tego miasta oraz Zakopanego, widzianych oczami dorastającej dziewczyny. Warto podkreślić, że publikacja może także służyć jako ciekawe źródło do badań nad ówczesną mentalnością. Najciekawszymi i najbardziej wartościowymi ustępami pamiętnika są bowiem te odnoszące się do dziecięcych radości i smutków, zabaw, relacji z koleżankami, rodziną, wypraw do kina, czytanych książek, a nawet samodzielnych prób literackich. Szkoda, że autorzy opracowania w przygotowanym *Wstępie* zamiast odnieść się do badań z zakresu życia codziennego i spojrzeć przez ich pryzmat na wartość pamiętnika, skupili się na jego narodowowyzwoleńczym wymiarze, który w treści źródła stanowi faktycznie jedynie tło opisywanych zdarzeń. Takie spojrzenie nie podkreśla wartości tego źródła jako istotnego dla zupełnie innych zagadnień badawczych. Wszak *Pamiętnik lwowiarki* nie wnosi żadnych istotnych informacji dla problematyki działań zbrojnych z lat 1918-1919 (o tych świadczą już inne, liczne teksty wspomnieniowe), tymczasem o wyjątkowości tej narracji świadczy osoba twórcy – młoda dziewczyna i interesujące ją tematy z zakresu codzienności. To ze względu na te ostatnie walory historycy, ale i pasjonaci historii, otrzymują warty uwagi niewyzyskany dotąd materiał źródłowy.